Numer 113. Lwów dnia 20 Września — Wtorek. **Rok 1870.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową
w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Wezwanie do przedpłaty.

Upraszając szanownych naszych abonentów o rychłe odnowienie przedpłaty na kwartał IV, pozwalamy sobie zarazem wezwać przyjaciół i zwolenników *Unii*, aby pismo to w kołach swych łaskawie rozpowszechniać raczyli. *Unia*, stojąc na straży zagrożonych dziś wewnątrz i zewnątrz interesów katolicyzmu, reprezentuje przekonania tej przeważnej części naszego kraju, która nie w skrajnych tendencyach, nie w namiętnościach politycznych i społecznych, ale w zachowaniu prawdziwie narodowych tradycyj i w rozsądnym rozwoju upatruje rękojmię lepszej przyszłości. Dziś bardziej niż kiedykolwiek objawia się potrzeba takiego pisma. Staraniem usilnem wydawnictwa będzie, pracować gorliwie w obranym kierunku, a zarazem odpowiedzieć wszystkim wymaganiom, jakie spełniać wobec spółczesnych ogromnej wagi wypadków powinno dziennikarstwo. W tym celu pomnożone zostały znacznie siły redakcyi. Nie wątpimy, że wszyscy zwolennicy naszego kierunku zechcą gorliwie wspomagać *Unię*, popierając i rozpowszechniając ją tam, gdzie jeszcze nie jest znaną i czytaną. Tym sposobem nietylko umożliwią dalszy coraz pełniejszy rozwój naszego organu, ale nadto spełnią obowiązek, które na nich własne ich przekonanie i wzgląd na spólnictwo zasad wkłada.

☞ **Upraszamy naszych szan. abonentów, aby przedpłatę raczyli przesyłać w drodze *przekazów pocztowych*. Jest to najtańszy i najpraktyczniejszy sposób przesyłania prenumeraty. Oszczędza on nie tylko kosztów przesyłki, ale i trudów osobnego kopertowania i pieczętowania drobnej stosunkowo sumy. Polecając szan. abonentom ten rodzaj przesyłania prenumeraty, nie rozsyłamy listów zwrotnych.**

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

Prenumeratę miejscową przyjmuje księgarnia pp. *Seyfartha* i *Czajkowskiego* w rynku p. l. 50;

zamiejscową zaś w listach frankowanych lub za asygnatą pocztową *Administracya „Unii“ w drukarni A. Vogla*, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ażeby wszechstronnie odpowiedzieć potrzebom umysłowym łaskawych naszych czytelników ogłaszamy, że z przyszłym kwartałem rozpoczniemy wydawać jako dodatek do *Unii:*

Czytelnię powieściową.

Czytelnia powieściowa obejmować będzie powieści oryginalne i tłumaczone najznakomitszych autorów. Dwa razy na tydzień dołączonym będzie do *Unii* arkusz ścisłego druku na pięknym papierze, tak że kwartalnie otrzymają szanowni abonenci tom duży, złożony z 26 arkuszy druku. Tym sposobem abonenci złożyć sobie będą mogli małą bibliotekę najlepszych dzieł powieściowych współczesnych.

Prenumerata na Czytelnię powieściową wynosi tylko 1 złr. 20 ct. na kwartał. Upraszamy tedy szan. naszych abonentów, aby do przedpłaty na *Unię* dołączyć raczyli tę kwotę, jeżeli dodatek powieściowy odbierać sobie życzą. Ponieważ musimy wcześnie oznaczyć ilość nakładu, azatem upraszamy o spieszne nadsyłanie przedpłaty.

Wydawnictwo „Unii.“

Lwów 19. września.

Wszystkim tym, którzy w kraju naszym nie wahają się występować zawsze i wszędzie przeciw katolicyzmowi, którzy z ohydną nienawiścią rzucają się na kościół, i nietylko spotwarzyć, ale do szczętu obalić pragną jego instytucye, wszystkim tym nie przestaniemy wskazywać na okropny ucisk kościoła przez Moskwę, jako na illustracyę ich zamachów i zawiści. Niechaj wszyscy nasi liberaliści i radykaliści raczą spojrzeć na ziemie polskie, zostające pod srogiem berłem moskiewskiem, niechaj raczą zważyć, jak kościół katolicki stoi tam na straży interesów narodowych, i jak go Moskwa uważa za podwalinę polskiej idei, którą z bezwzględnem barbarzyństwem zniszczyć pragnie — a może przyjdą do przekonania, że walcząc przeciw katolicyzmowi walczą przeciw żywotnym i potężnym zasadom bytu narodowego.

Rodacy nasi, przybywszy z ziem zabranych, nie mogą oprzeć się boleśnemu zdumieniu, na widok tych zaczepek, które liberały nasze na własną rękę praktykują przeciw katolicyzmowi. I istotnie jest to ważny powód do boleśnych wrażeń!.... Jedyną pociechę czerpiemy w tem, że ten prąd antikatolicki, który się czuć daje w niektórych naszych dziennikach i który objawił się w niektórych ubolewania godnych publicznych manifestacyach, obcym i wstrętnym jest całej większości kraju naszego. Istnieje u nas klika tylko, nie bardzo może liczna, ale bardzo wrzaskliwa, która w małpiarskim swym zapale, naśladuje żydowskich radykałów niemieckich i ślepo rzuca się na kościół i wszystko, co doń należy lub zeń początek wzięło. Klika ta jest głównym filarem tego wstrętnego „partykularyzmu galicyjskiego,“ który nic a nic nie ma wspólnego z powszechną ideą polską.

Powtarzamy, kto jeszcze niema jasnego wyobrażenia o sile i znaczeniu katolicyzmu w utrzymaniu bytu Polski, kto zwątpił w potęgę i żywotność tego moralnego czynnika, niechaj spoglądnie na krwawe karty prześladowania kościoła katolickiego pod uciskiem szyzmy. Zaiste widok ten przypomina nam pierwsze czasy chrześcijaństwa. Ileż to heroizmu, ile poświęcenia, ile bohaterskiej niezłomności spotykamy w tych męczennikach, których Moskwa wybrała sobie za ofiary swego okrucieństwa! Nie wyliczając już tylu innych, przypominamy tylko ks. Piotrowicza, którego postać bohaterska zajmie wspaniałe miejsce w szeregach obrońców wiary. A i ci podli zaprzańcy, ci przekupieni złotem moskiewskiem odstępcy, których nie braknie, nieliczną swą garstką i bezpłodnością swych przewrotnych knowań

Ksiądz Kasper Borowski

Biskup Łucko-Żytomierski.

Wywiezienie z kraju ostatniego już niemal Pasterza, osierocenie rozległej dyecezyi z trzech gubernii: Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej składającej się, położyło koniec legalnemu istnieniu Kościoła katolickiego w tych prowincyach. Na dyskrecyi rządu, który podstawę swego jedynowładztwa na ruinie powszechnego Kościoła założył, wznosząc swoje rzekome prawosławie, znajdzie on prawdopodobnie powolne sobie narzędzia w spodlonych indywiduach, do zarządu osieroconym Kościołem, wprowadzenia weń odpowiednich widokom swoim reform, tak jak je wynalazł w biskupie Stacewiczu, w Niemekszy, Żylińskim itp.

Ze wstrętem odwracając wzrok swój od tego, nierzadko w tym wieku pojawiającego się widoku ułomności i poniżenia godności ludzkiej w tych głównych odstępcach Kościoła, spieszę oddać należny hołd pracom i zasłudze, ostatniego jeszcze na tym stopniu kapłana, dotąd nieustraszenie stawającego w Jego obronie, ostatkiem sił i poświęcenia służącego, co mu już niechybnie ofiarą życia w tak podeszłym wieku na wygnaniu przypłacić przyjdzie. Niemam dostatecznych materyałów do skreślenia zupełnej biografii tego ze wszech miar znakomitego męża, jaśniejącego aureolą długiego prześladowania, dziś srogiem bez terminu wygnaniem zakończonego. Początek zawodu jego, stosunek zażyłości i przyjaźni, zapewne w głównem seminaryum wileńskiem, zawiązany z tak przedwcześnie dla dobra Kościoła zgasłym śp. Arcybiskupem Hołowińskim, wszystko to ominąć muszę dla niedokładnej w tej mierze wiadomości. Z daty tej dopiero kiedy ten następnie po wyniesieniu swojem, ze skromnej posady regensa nielicznego seminaryum w Zwinogródce, wezwał go, i do zatwierdzenia Ojcu św., za pośrednictwem rządu przedstawił na Pasterza Łucko-Żytomierskiej dyecezyi, opisać mogę dokładnie, jako naoczny świadek, dzieje pasterstwa jego, trudy i cierpienia, jakie podjął i znosił do czasu, w którym go przemoc z tej stolicy usunęła.

Księdzu Arcybiskupowi Hołowińskiemu, mężowi w sile wieku podówczas będącemu, a stale wierzącemu w niepożytą trwałość Kościoła przeznaczonem było z cienia skromnej zasługi, ten świecznik mający w niedługim czasie w rozleglejszej sferze zajaśnieć, na korcu, według słów Ewangelii św. postawić i pozyskać w nim sobie gorliwego i poświęconego pomocnika, w kierowaniu łodzi, na tak wrogich falach ustawionej, pod grozą podejrzliwej i granic nie znającej przemocy. Społeczności naszej, jakkolwiek z imienia katolickiej, lecz znaczenia i wagi Kościoła w ustroju społecznym wcale nie pojmującej, a tem samem z ujmą synowskiego affektu na losy jego i kołatania patrzącej, łatwo uwagi doczesnemi sprawami zajętej ujść mogło, to trudne i zagrożone położenie Kościoła, chociaż z nim pospołu i cechy odrębności naszej, w udzielnej pomimo upadku politycznego, narodowości silnie zachwiane zostały.

Obalenie gwałtem przemocy, Unii wschodniej cerkwi. było krokiem, który stanowczo nasz sojusz z ludem wiekami uświęcony rozrywał, a tem samem w coraz węższe koło gromadę katolicką ścieśniał. Szło więc już o to aby tę uszczuploną owczarnię z marasmu zobojętnienia wzbudzić, nowym niejako duchem natchnąć, przygotować do walki w każdej chwili, za lada podanym pretekstem powstać mogącej. To tedy nieustannemu czuwaniu Arcypasterza w samem ognisku despotyzmu umieszczonego, wraz ze szkołą duchowieństwa, przyszłych pasterzy pod jego kierunkiem przygotowującej, zwierzonem było, i do tego on właśnie dzielnych i pojmujących go dobrze pomocników potrzebował. Czy takich wszystkich, na miejscach im powierzonych znalazł? laikowi, jakkolwiek Kościoł miłującemu przesądzać nie przystoi, ale że takiego miał w osobie Najprzewielebniejszego ks. biskupa Borowskiego, o tem czyny jego, na jakie dziś żyjący świadkowie wcale nieuprzedzonem okiem patrzyli, a jakie w tym ścieśnionym zarysie cały jego zawód pasterza przedstawią, dostatecznie przekonać mogą.

Jak i teraz, tak i zawsze pochopni byliśmy chwytać wszelkie pozory na niekorzyść osób znaczeniem i przewagą towarzyską gorujących, posądzając o chęci i zamiary, jakich mieć nigdy nie mogli, jako wbrew charakterowi ich i powołaniu przeciwnych. W tym właśnie jedynym razie, posądzenie tak łatwo u nas zbiegło się z pozorami łatwo je popierającemi. Nadspodziewane, niesłychane przedtem podniesienie w hierarchii duchowieństwa naszego, ks. kanonika Hołowińskiego, powierzenie kierownictwu jego akademii duchownej, zainstalowanej w Petersburgu, za radą i z jego wyłącznie natchnienia robiono w Rzymie przedstawienia do zatwierdzenia biskupów, wszystko to utwierdzało powszechność naszą w opinii, iż on samolubną ambicyą powodowany,

służą tylko za cień wspaniałemu obrazowi, i uwydatniają tylko tem lepiej blask cnoty i heroizmu prawdziwych synów kościoła...

Do mnogich aktów, rzucających światło na losy uciśnionego przez Moskwę kościoła przybywa nam nowy i bardzo charakterystyczny. Jestto dokument spisany przez ks. biskupa Borowskiego, wywiezionego przez Moskwę do Permy. Przyznać musimy, że trochę nadspodziewaną przybywa on drogą do wiadomości publicznej, znajdujemy go bowiem w *Dzienniku Lwowskim*. Organ ten demokratyczny zanadto czuł wagę tego dokumentu dla publiczności polskiej, aby nie pospieszyć skwapliwie z jego umieszczeniem, ale nie omieszkał salwować swego ultrademokratycznego sumienia i uprzedził dokument krótkim wstępem. W wstępie tym *Dziennik Lwowski* znajduje, że list księdza Borowskiego uderza „za daleko posuniętą trwożliwością i uległością starca,“ i że służy on tylko za dowód, iż nawet „ludzi tak uległych aż do serwilizmu, którzy wypierają się wspólnictwa z polskim ruchem,“ Moskwa prześladuje.

Jest to zaiste ciekawy spór o odwagę — spór widza patrzącego z bezpiecznej oddali na igrzyska, z gladyatorem, pasującym się z dzikiemi zwierzami. Czytaliśmy z uwagą list ks. Borowskiego i widzimy w nim tylko godność pasterską połączoną z ową pokorą i skromnością, która nakazaną jest sługom Chrystusa. Gdzie zaprowadził ten „serwilizm“, który *Dziennik Lwowski* zarzuca, księdza biskupa Borowskiego? Oto na wygnanie i prześladowania moskiewskie. Czy Moskwa tak postępuje z serwilistami? Czy tak postąpiła z podłym Niemekszą?...

Trudno się o to spierać z naszymi ultrasami. Są ludzie, którzy nie dadzą się przekonać, że odwaga nie zasadza się na krzykactwie, że prawdziwe męztwo nie idzie w parze z przegróżkami i że Falls taf nie jest wzorem waleczności. Niektórzy panowie nasi chcieliby może, aby ksiądz Borowski pisał stylem *Dziennika Lwowskiego*, kiedy tenże był jeszcze *in floribus* swej tromtadracyi, bo dziś przyznać mu to należy, trochę jest przyzwoitszym, i rzucał takiemi gromami papierowemi, jakie się u nas sypią podczas wyborów.

Ton listu ks. Borowskiego jest uległy, pokorny, nie oddający może tego oburzenia, które się w naszych piersiach odzywa na gwałty moskiewskie, ale ks. Borowski nie w naszem też był położeniu. Zresztą ton łagodny przedstawień da się łatwo tem wytłumaczyć, że zacny pasterz chciał dowodnie przekonać swych oprawców, iż nawet użyć nie mogą zwykłych swych pozorów i wybiegów do usprawiedliwienia swej zaciekłości przeciw katolicyzmowi i że nie chodzi tu już o odwet polityczny, o repressye policyjne, o folgowanie podejrzeniom, ale o ohydną, radykalną, niczem nie ubłaganą wojnę przeciw kościołowi, o zupełną eksterminacyę tego, w czem Moskwa widzi zaporę dla swych bizantyńskich celów. Tekst memoryału ks. Borowskiego, wystosowanego do ministra wyznań w Petersburgu, znajdą czytelnicy nasi poniżej.

„Boże dopomóż!

W wielkim ucisku serca, którego boleść matki stojącej nad grobem wszystkich swoich dzieci tylko słaby może przedstawić obraz, uciekam się do ciebie panie i moją duszę stroskaną z całą szczerością i zaufaniem przed tobą otwieram. W twoich rękach spoczywa zarząd spraw religijnych tyczących się innowierczych wyznań. Ty jesteś organem woli cesarskiej w tym względzie, bądź że więc naszym patronem i pośrednikiem wobec najjaśniejszego pana i naszym prośbom i jękom utorój drogę do tronu. Mówię prośbom i jękom — bo nie jest to panie oficyalna li tylko odezwa, nie jest, jakby można sądzić z pierwszego wejrzenia niepokorna polemika wywołana przez ducha opozycyj — to raczej głos wołający ratunku, to odezwanie się nieszczęśliwego ojca wielkiej rodziny, w celu pozyskania miłosierdzia i łaski u tronu, a taki charakter mego wystąpienia czyni otuchę, że nie odejdę bez wysłuchania, bez pociechy od tego miejsca, kędy sprawiedliwość i miłosierdzie dla podwładnych zasiadać powinny.

Domyślasz się panie! już z tego, co ci mam zamiar powiedzieć i o co prosić twojej interwencyi przed najj. cesarzem. To co od pewnego czasu było tylko głuchą i trwożną wieścią, co było tylko jakby mieczem Damoklesa wiszącym nad katolickim kościołem w Rosyi t. j. wprowadzenie doń rosyjskiego języka — jest już dzisiaj faktem dokonanym, już otrzymało sankcyę najwyższą, już nawet zakomunikowane zostało władzy wykonawczej dla wprowadzenia w życie. Zapowiada się to wprawdzie jako łaska, jako dobrodziejstwo ze strony monarchy — ale śmiem mówić, że ci co skłonili najj. ces. do takiego kroku, źle mu przedstawili stan kwestyi i narazili jego ojcowską rękę na zadanie krwawego ciosu swoim katolickim podwładnym zamiast łaski, którą nam chciał wyświadczyć.

To więc nie dobrodziejstwo dla nas — to cios, który nas zabije i właśnie dla tego błagam cię panie o przedstawienie monarsze rzeczy w naturalnem jej świetle.

Najprzód zaś z tego względu nazywam ukaz o języku rosyjskim ciosem śmiertelnym dla nas, że wprowadza on najzgubniejszą i najbardziej anarchiczną zasadę do kościoła naszego t. j. odwoływanie się w rzeczach religijnych do woli i arbitryum ludu. Rząd nie wprowadza języka rosyjskiego przemocą — gwałtu się nie dopusza, ale wyzywając ochotników, robiąc lud rozjemcą tej ważnej kwestyi — czyż przez to samo nie aplikują do nas zasady plebiscytu w najściślejszym znaczeniu?

Zasada ta, to prawdziwie dysolwujący pierwiastek, gdziekolwiek ją zastosowano w porządku czysto ludzkim — natychmiast powstały radykalne zaburzenia, natychmiast wszystko zostało wywróconem, natychmiast chaotyczne ruiny pokryły przeszłość i stary rzeczy porządek. Jakże więc taką zasadę wprowadzać do kościoła naszego i sprawy religijne oddawać na widzimisię ciemnego pospólstwa? Wszak w rzeczach wiary człowiek nie ma głosu decyzyi: tu Bóg mówi! człowiek tylko słuchać i korzyć się powinien. Bóg ustanowił kościoł i nadał mu władzę rządzenia i nauczania; odział go powagą i wyraźnie wszystkim nakazał dlań posłuszeństwo: „kto kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin i celnik“ — nie będzież więc wywróceniem bożego porządku, jeśli się powie ludowi, wy decydujcie, kościoł wam ulegać powinien, a nie wy kościołowi? Powiedzieć ludowi słowy jakiemi się odzywa J. G. w swojej proklamacyi, udawajcie się w kwestyi religijnej do sprawników, do mirowych, do gubernatora, etc. nie będzież to podeptaniem wszelkiego prawa boskiego kościelnego? Cóż się przy takiej zasadzie ostoi? Dosyć tylko wskazać ludowi drogę, którą dotąd przywykł słuchać duchownej zwierzchności. Dziś zadecydują kwestyą języka, jutro zechcą poruszyć inną, zechcą zmiany jakiego dogmatu i tym sposobem cały gmach religijny wywróci fundując się zawsze na tem, że mu przyznano prawo decyzyi. Ukaz więc o języku rosyjskim uzbraja literalnie lud na swój własny kościoł, on nas zabija naszemi własnemi rękami, on samoistnienie kościoła katolickiego robi problematycznem, bo je czyni zależnem od woli i namiętności ludu. Dziś tak stoimy jako piramida obrócona podstawą do góry, oparta na jednym szczycie.

Nadto ukaz powyższy już *ipso facto* wprowadza do naszego kościoła najformalniejszy rozdział. Skoro część jaka katolickiej parafii zgodzi się na wprowadzenie języka ros. a drugie na mocy zostawionej swobody zechcą się utrzymać przy polskim języku, już przez to samo formują się w naszem łonie dwa różne obozy, dwie frakcye wręcz sobie przeciwne i nieprzyjaźne. Zaczną się wzajemne niechęci i szykany, węzły dotąd tak ścisłe prysną, jedność się zachwieją do gruntu i sprawdzi się przepowiednia Ewangelii, że królestwo i dom przeciw sobie podzielone upadną! Rzecz to jasna sama przez się i kto zna drażliwość religijnego uczucia, kto spojrzy na religijne dzieje, łatwo się o tem przekona. (D. n.)

TEATR WOJNY.

Od bitwy pod Sedan Prusaków opuściła dawna tak wielka stanowczość i podziwienia godna szybkość ruchów. Tę samą przestrzeń, przez którą dzisiaj przesuwali się prawie tydzień cały, przebiegli przed bitwą pod Sedan w trzech dniach. A na pospiechu zależy im teraz tak samo jak zawsze. Każdy bowiem dzień pauzy jest dla Paryża a tem samem i dla Francyi dniem zbawienia. Paryż skorzystał z tej powolności. Uzbroił się jak można najsilniej i przygotował się na wszelki rodzaj walki. Generał Trochu spalił lasy, które Prusakom mogły posłużyć w ich operacyach, uzbroił wały i forty a wreszcie podminował wszystkie słabe strony Paryża, któremiby mogli Prusacy zaskoczyć Francuzów. Przygotowano się nawet na walkę po ulicach Paryża i przygotowano barykady, któremi tylko Paryż operować potrafi.

Jaki jest powód tej nagłej powolności pruskiej armii? Dzienniki pruskie tłumaczą tem, że czekano na kapitulacyę Strassburga i Metzu, ażeby armie oblegające te twierdzy mogły się połączyć z głównemi siłami pruskiemi. Zawiodła nadzieja ale zdaje się nam, że nie był to właściwy powód tej powolności. Właściwym powodem był opłakany stan armii pruskiej zbiedzonej i wyniszczonej. Potrzeba więc było powoli zreorganizować armię i dać jej odpocząć. A wreszcie powstały pewne niesnaski w głównym sztabie, co także wpłynęło niekorzystnie na dalszy pochód armii. *Tagespresse* odznaczająca się pomiędzy dziennikami wiedeńskiemi tem, że podczas wojny nie uległa korrupcyi i nie zaparła się tak jak inne dzienniki wiedeńskie wszelkiego wstydu i uczciwości, podaje w liście z Berlina ciekawe szczegóły, które zagadkę powyższą po części rozświecają. Królowi pruskiemu, który, jak wiadomo, nie posiada ani talentu dyplomatycznego ani zdolności strategicznych, tylko wysoką dozę dumy, arogancyi i pochopności do śmiałych zachceń, ubrdało się, że musi zdobyć Paryż i podyktować w Tuilleryach pokój — potem koronować się będzie w Frankfurcie na cesarza niemieckiego. Hr. Bismark zgadza się na to marzenie słabej głowy królewskiej ale ma oprócz tego jeszcze inny plan. Chce on wprowadzić na tron francuski Napoleona i pomódz mu w utrzymaniu się na tronie. Do spełnienia tego planu potrzebnem jest także koniecznie zdobycie Paryża. Generał Moltke nie zgadza się z tem wszystkiem, lecz pragnie rychłego zawarcia pokoju, gdyż nie jest pewnym, by armia pruska w dzisiejszym swym stanie opłakanym, w przykrej porze jesiennej zdołała zdobyć obronny Paryż. Rozumie się, że zdanie Moltkego naczelnego wodza armii pruskiej jest najważniejszem a zarazem i najrozsądniejszem. Jenerał Moltke

---

stał się powolnem narzędziem rządu i tym kosztem zjednawszy zaufanie cara, przeprowadzi stanowcze w kościele zmiany w myśl Autokraty i nowy Judasz wyda pocałunkiem nieskalaną Chrystusową oblubienicę. Lecz niezachwiana wiara w obietnicę daną kościołowi, dała słabemu narzędziu odwagę przełamać zasadzkę przemocy, pokorą pokonać wszechwładny upor, wystawując go na starcie się bezpośrednie z opoką Piotrową, o którą się skruszyły zuchwałe pożądania despoty i zatrzymać się musiały uginającej się tylko do tego kresu słabości.

Tą na pozór bierną a przecież niezłomną energją w wytrwaniu na tem trudnem stanowisku, okupił ś. p. Arcypasterz, nie na długo wprawdzie, nienadwerężoną bynajmniej egzystencyę Kościoła, na czoło dyecezyi wysadził z ramienia swego pasterzy, w pokoju, ofiarą nieznaczących ustępstw ukształcił pod okiem swojem świeży rozsadnik młodego duchowieństwa, zdolny oprzeć się zwątleniu gnusności i zobojętnienia, podszeptom egoizmu i służebnictwa, jakim duchowni, wpływom świeckich widoków dostępni, w innej stronie, niebacznie, ze zgorszeniem ulegli. Nie bez trudu wprawdzie i niebezpieczeństw przychodziły mu te starcia z zaślepionym do pewnego stopnia, ale zawsze podejrzliwym i o władzę swoją zazdrosnym autokratą. Z pomocą uległego sobie, sankcyi kościoła pozbawionego rz. katolickiego kolegium, car miał ułożoną listę kandydatów do przedstawienia Ojcu św. dla obsadzenia w myśl zawartego ale nieogłoszonego nigdy konkordatu, osieroconych już od lat wielu dyecezyi, i tę listę struchlałemu na tę nagłą determinacyę cara Hołowińskiemu zakomunikował. Nie miał już mocy opierać się dłużej tak otwarcie zdeklarowanej woli, ale wezwawszy pomocy nieba jakiej niezachwianie ufał, za pośrednictwem znakomitego ziomka bawiącego podówczas w Petersburgu[1]) i mającego pewną wziętość i zachowanie u dworu, przez ambasadę austryacką przesłał ostrzeżenie do Rzymu i tym śmiałym krokiem wstrzymał potwierdzenie nieudolnych zagrażających słabościom swoich kandydatów.

Znudzony nareszcie car Mikołaj stawianemi mu na każdym kroku zawadami, przystał w końcu na przedstawienie Stolicy Apostolskiej kandydatów odpowiedniejszych życzeniom wiernych i wtedy to dopiero pozyskał Arcybiskup w przewielebnym ks. Borowskim gorliwego i roztropnego w sprawie Kościoła poplecznika. Jak nieprzychylnie i podejrzliwie zarazem opinia ogółu przyjęła to zamianowanie tyle pożądanych Pasterzy, dowodzi pismo pewnej znakomitej damy [2]) nietylko ze stopnia, jaki w społeczności naszej zajmowała, ale z rzadkich osobistych umysłu i serca przymiotów, a której dom podówczas był jedynym już przebytkiem uchowanych tradycyi i uczuć narodowych. Pismo to wprost przesłane zostało ks. Biskupowi Borowskiemu, przybywającemu z Petersburga przed rozpoczęciem zapowiedzianej wizyty pasterskiej Kościołów. Czcigodna ta, z wieku i położenia towarzyskiego osoba, tknięta boleśnie niektóremi innowacyami, a mianowicie wprowadzeniem do wpisów metrycznych języka krajowego, co już poczytywała niejako za wstęp do innych ważniejszych ustępstw, z góry poczynionych, z całą otwartością przełożyła te obawy Pasterzowi, i nie dysymulując bynajmniej nieufności, jaką w bogobojnej swej duszy mimowolnie odczuwa do Pasterzy z Petersburga nadsyłanych, wstrętu swego do zaprowadzonego w księgi metryk jezyka krajowego, żąda kategorycznego, sumiennego objaśnienia, w tych tak drażliwych okolicznościach, pragnie i spodziewa się znaleźć w sercu Pasterza dostępnemu łasce z góry płynącej i tyle miłością przejętemu, iż jej sumienne obawy wyrozumie, uspokoi ją już nad grobem stojącą i śmiałość odezwy tej przebaczy. W odpowiedzi swej, jaką niebawiąc jeszcze przed rozpoczęciem wizyty Kościołów przewielebny Pasterz przysłał, zręcznie wymija drażliwe posądzenia i wątpliwości będące skutkiem trudnej pozycyi Kościoła, zostawia czasowi usprawiedliwienie swoje, tymczasem bolejąc nad ruiną materyalną Kościołów, życzy i radzi, aby takie przebytki budowano Zbawicielowi w sercach własnych, Kościół z żywego materyału, na podobieństwo tego, jaki Chrystus na fundamencie Apostołów wybudował. Taki przebytek wzniosłszy w sercach własnych, mniej już dbać można o to, jakim językiem wpisani będziem do księgi żywota; wszakże daje to uczuć, że ta innowacya wprowadzona była pod naciskiem trudnych okoliczności, w celu uniknienia i obejścia tem ustępstwem natarczywych i ważniejszych w znaczeniu swojem pożądań, wdzierającej się do wszystkiego władzy. (C. d, n.)

[1]) Ks. Henryka Lubomirskiego.

[2]) ś. p. ks. Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej.

oświadczyć miał nawet wyraźnie, że nie może ręczyć za pomyślny rezultat dalszej walki. Z tego to powodu zapewnie nie ucichły dotąd jeszcze rokowania i pogłoski o pokoju. Prusacy liczyć się muszą ze zdaniem Moltkego. Ale dziś gdy armia pruska stoi już pod Paryżem, znikła prawie wszelka nadzieja pokoju. Uwaga generała Moltkego nie zdołała jak widać zachwiać niesłychanej buty hr Bismarka i nie mogła obudzić ze słodkich marzeń wcale nie tęgi umysł króla pruskiego. „*Der olle Willem*“ chce być koniecznie w Paryżu!

Regestrując ostatnie wypadki na placu boju zapisać musimy najpierw, że Prusacy 9. b. m. uderzyli z nienacka na Saint-Quentin pod Metz i zostali przez Bazaina z ogromnemi stratami odparci. O tym czasie usiłowali Prusacy dostać się znowu do twierdzy Toul, lecz odparto ich tożsamo i zdemontowano im baterye. Komendant twierdzy Bitsche w ostatniej swej wycieczce, odciął wśród walki jeden oddział pruski od głównych sił i w pień go wyciął.

Ze Strassburga mamy niestety smutne wiadomości. Miasto prawie zniszczone, a mimo to ogień bateryi pruskich coraz straszliwiej uderza na twierdzę. Może w tych dniach otrzymamy ztamtąd wiadomości o jakimś stanowczym wypadku, który może będzie smutnym ale z pewnością nie przyniesie ujmy honorowi Francyi. Spartański duch komendanta generała Ulricha jest pod tym względem dostateczną rękojmią.

Bitwa sygnalizowana w Paryżu 16. w nocy jest zapewnie tą samą, o której donosi *Gaulois* przedwczorajszy. Stoczył ją korpus generała Vinoy z 30 tysiącami Prusaków pod Creteuil a nie pod Athis. Straty francuskie były bardzo nieznaczne. Pruskie straty były o wiele większe. Oprócz generała Vinoy wyszli z Paryża na spotkanie z Prusakami także i generałowie Mellines i Mauduit ze swemi korpusami.

Journal offi. podaje ciekawy telegram Neufchateau. Spadł tam balon zawierający autentyczne wiadomości z Metz 16 b. m. i 500 listów od oficerów armii Bazaina listy donoszą, że Francuzi są pełni entuzyazmu, obfitują w zapasy i czekają tylko na sposobną chwilę, by się przedrzeć przez otaczające ich siły pruskie.

Prusacy pod Metz są zmaltretowani do najwyższego stopnia. Berliński korespondent prusofilskiej *Pressy* donosi, co wyczytał w jednym liście żołnierza pruskiego z pod Metz. Wojsko pruskie według tego listu jest zbiedzone ogromnie. Żołnierze umierają w wielkiej liczbie, gdyż w armii pruskiej grasuje tyfus i inne choroby. Ubiór żołnierzy zgnił całkiem, wszyscy prawie mają płaszcze i mundury zgniłe i podarte. Buty pogniły wojsku na nogach. A nadto jeszcze niema żywności. Wszystkie bowiem zapasy w skutek ciągłej słoty pogniły tożsamo. Armia pruska jest zniechęconą. W skutek tego może jej książe Fryderyk Karol postanowił bombardować Metz najcięższemi działami, ażeby Bazaina zmusić do kapitulacyi. Dalsze bowiem bezczynności i opór marszałka Bazaina może wywołać najstraszliwszą demoralizacyę w armii. A jestto tylko stronniczy opis prusofilskiej *Pressy*. Jak okropnem więc musi być prawdziwe położenie Prusaków pod Metz!

Z Brukseli donoszą, że 12.000 żołnierzy francuskich, należących do armii która pod Sedan kapitulowała, uciekło Prusakom podczas transportu.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Mowa tronowa, którą Najjaśniejszy Pan zagaił w sobotę (d. 17. b. m.) Radę państwa, brzmi:

„Zacni panowie obu Izb Rady państwa!

„W ciężkiej chwili powołałem Was do spełnienia ważnych zadań.

„Podczas kiedy krwawa walka rozpościera po rozległych przestrzeniach tej części świata swoje pustoszące działania, państwo nasze cieszy się błogosławieństwami pokoju, a pokój zewnętrzny, który nam został zachowany, ma przedewszystkiem posłużyć do zapewnienia urządzeniom konstytucyjnym silnych podstaw.

„Pod koniec zeszłej sesyi regularny tok obrad Izby deputowanych doznał przeszkód. Aby im sprostać, a zarazem wszystkim częściom nastręczyć sposobność do ponowienia wyrazu ich życzeń, uznałem za obowiązek monarchy zarządzić nowe wybory.

„Z szczególnem więc zadowoleniem widzę Was zgromadzonych około mnie i serdecznie witam Was Panowie członkowie Izby wyższej, którzy przedewszystkiem powołani jesteście do stania się wyrazem myśli popierającej pomyślność i stanowisko potęgi państwa, tudzież Was Panowie z Izby deputowanych, którzy wysłani z królestw i krajów, usiłować będziecie zastosować życzenia części do potrzeby całości. Jednych i drugich — wiem dobrze — ożywia owo prawdziwie patryotyczne uczucie i świadomość austryacka która zjednoczyła moje ludy około tronu moich przodków, aby spełnić najwyższe zadania państwa.

„Nie brakowi tych uczuć przypisywać zamierzam, że nie dostrzegam dziś jeszcze reprezentantów mojego królestwa Czeskiego w Waszych szeregach. Ale tem mocniej muszę ubolewać, jeżeli zważę ciężkie i pełne następstw wypadki obecnego czasu, niezmordowane usiłowania mojego rządu, aby sprowadzić upornych na wspólne pole działalności konstytucyjnej, jeżeli zważę naglącą konieczność, aby przywieść do pomyślnego kresu wewnętrzny ustrój monarchii.

„Zadaniem rządu będzie, użyć wszelkich środków prawnych, aby o ile można jak najspieszniej zapewnić i temu królestwu udział w ważnych pracach obecnej sesyi.

„Zadaniem Waszem Panowie będzie, powodując się duchem umiarkowania i sprawiedliwości, uradzić kroki zdolne ustalić w konstytucyi posadę, na której poszczególnym potrzebom każdego kraju i każdego plemienia może być uzyczone zaspokojenie dające się pogodzić z potęgą monarchii.

„W liczbie zadań, jakie oczekują Was Panowie w niniejszej sesyi, stoi przed innemi obowiązek wysłania deputowanych do delegacyj.

„Dokonacie tego wyboru celem pomyślnego współdziałania wraz z deputowanymi z krajów korony węgierskiej do traktowania spraw, które wśród obecnych okoliczności z szczególną ważnością Wam się nasuwają.

„Innym przedmiotem, który uwagę Waszą w wyższym stopniu zajmować będzie, jest uporządkowanie szeregu stosunków między kościołem katolickim a władzą państwa, które stało się potrzebnem w skutku rozwiązania konwencyi, jaka istniała ze Stolicą świętą. Rząd mój poczyni Wam w tym względzie odpowiednie przedłożenia.

„Żywię pewne oczekiwanie, że usiłowaniom Waszym powiedzie się wykończyć prace od dawna w zawieszeniu będące w celu nowego ustawodawstwa na polu postępowania cywilno-sądowego, materyalnego prawa karnego i postępowania karnego.

„Szczęśliwe rozwiązanie tego zadania będzie nowym znakomitym krokiem na drodze rozwoju naszej ojczyzny.

„Reforma urządzeń uniwersytetów, odpowiednia obecnemu stanowi umiejętności i oświaty publicznej, okazała się być potrzebą coraz bardziej dającą się uczuwać. Rząd mój przedłoży Wam projekt ustawy ku temu celowi zmierzającej.

„Weźmiecie Panowie pod staranny rozbiór preliminarz budżetu na rok przyszły i na podstawie przedłożeń mojego rządu taką szczegółową baczność zwrócicie na rozwiązanie kwestyj ekonomicznych, jaka upatruje w niej rękojmię ciągłego wzrostu na polu pomyślności materyalnej.

„Nakoniec przedłożone Wam będą do ustawodawczego traktowania owe rozporządzenia, które wobec nagłości przedmiotu musiały być wydane na drodze administracyjnej.

„Niech Bóg błogosławi Waszym usiłowaniom!

„Z pełną ufnością, z jaką głos mój do Was podniosłem, widzę Was przystępujących do rozpoczęcia działalności Waszej. Słowa Wasze będą daleko rozgłośnem świadectwem wierności i miłości ojczyzny, a Wasze czyny pokoju — jestem tego pewien — przyniosą dla wewnętrznej pomyślności państwa jak dla jego powagi i potęgi bogate owoce.

„Oby ta potęga i siła, jaką udziela zgoda, rozpostrzeć się mogła z pośród Was na wszystkie ludy Austryi i prowadzić je z błogosławieństwem po owych kolejach, na których prawdziwa wolność, dobry byt i cześć zakwitają każdemu człowiekowi, każdemu plemieniowi i krajowi, tudzież całemu państwu“.

Cesarz przyjmowany był entuzyastycznie przy pojawieniu się swojem i przy odejściu z sali; kilka miejsc mowy tronowej przyjęto żywemi oklaskami, mianowicie zaś ustęp, w którym powiedziano, iż rząd użyje wszelkich środków konstytucyjnych, by zapewnić ludności czeskiej udział w czynnościach Rady państwa.

— *Vaterland* kończy uwagi swoje nad mową tronową temi słowy: „Jeżeli na podstawie mowy tronowej można podług praktyki konstytucyjnej zapuścić się w kombinacyą o najbliższej przyszłości, to nie wynika z niej nic innego, jak: ministeryum Giskra albo Rechbauer. Faktycznie ich program mowa tronowa sankcyonuje. Rząd może sobie pochlebiać, że jeszcze z tą frakcyą będzie mógł dalej rządzić; jednak nie jest do wiary podobnem, żeby mu ci panowie przysługę tę wyświadczyli. Z drugiej strony liczy może rząd na federalistycznych posłów, ażeby z ich pomocą wygórowane zachcianki centralistów uśmierzać. Jednakowoż federalistyczni posłowie nie mogą się zniżyć, bez popełnienia zdrady na swoim systemie, do podania ręki czynnościom tego rządu. Wszystko, co mogą uczynić, jest wzięcie udziału w wyborze do delegacyi i w debacie nad budżetem, co też ze względu na położenie państwa przyrzekli. Pod ministeryum Giskra lub Rechbauer, albo pod ministeryum Potockiego, które faktycznie jest tylko opisaniem tamtego, brać udział w jakichkolwiek czynnościach Rady państwa, byłoby samobójstwem.

— Cesarz przyjmywał 18. b. m. w południe deputacyę sejmu czeskiego, która mu wręczyła adres. Zapewniają, że przy tej sposobności cesarz, kładąc nacisk na stanowisko konstytucyjne i wskazując na swój reskrypt do sejmu czeskiego, wezwał deputacyę ponownie, ażeby sejm czeski przedsięwziął wybory do Rady państwa.

— Koszuta wybrano deputowanym w Kaniszy. Emblemanta cesarsko francuzkie zdjęto z hotelu konzulatu francuzkiego w Peszcie.

— Według *Pester Lloyda* bawiący w Wiedniu p. Posinger miał otrzymać instrukcyę, aby unikano wszystkiego, co się nie podoba Moskwie. *Dziennik Polski* zaś zaręcza, że pełniący w zastępstwie nieobecnego p. Possingera obowiązki szefa namiestnictwa, radca Podlewski, kazał temi dniami wydalić kilku spokojnych ludzi, pochodzących z za kordonu, a mających tu od dłuższego czasu stałe posady i zajęcia zarobkowe.

Francya. Według urzędowych obliczeń, armia paryska, której przegląd odbył jenerał Trochu d. 13. b. m. liczy przeszło 400,000 ludzi. Między tymi jest około 120,000 wojska regularnego, reszta składa się z gwardyi narodowej i ruchomej. Dowództwo nad wojskiem regularnem mają jenerałowie Vinoy, Mauduit i Mellinet. — Takąż cyfrę podają i doniesienia prywatne, według których jest w Paryżu około 100,000 wojska regularnego, przeszło 150,000 gwardyi narodowej i 200,000 mobilów.

— Bank francuski ogłasza, iż zarząd filij tego banku przeniesiony jest do Tours. *Journ. off.* ogłasza dekreta zwołujące wybory do rad municypalnych w całej Francyi na 25. września, a wybory do zgromadzenia konstytuanty na d. 2. października. — Juliusz Favre wydał nowy okólnik do zagranicznych reprezentantów Francyi, w którym skreślając polityczne zapatrywania rządu prowizorycznego powiada: „Francya nie wymaga od Prus bezinteresowności, a żąda warunków, któreby przyjąć mogła.“ Dalej zbija J. Favre oszczerstwo, jakoby naród francuski życzył sobie wojny (twierdził to Napoleon III. w rozmowie z królem Wilheimem). Nikt nie może twierdzić, że Francya byłaby rozpoczęła wojnę, gdyby ją zapytano o jej wolną wolę. Ponieważ jednak tolerowaliśmy rząd, który nas doprowadził do ruiny, uznajemy, że obowiązkiem naszym jest wynagrodzić według słuszności złe, które się stało. Ale skoro Prusy chcą zniszczyć naród francuski, przeciwstawimy im opór rozpaczliwy. — Jeden z dzienników lwowskich ocenia okólnik ten słowami: „Wojska pruskie zabierają się do cernowania Paryża, a na domiar upokorzenia, p. J. Favre czuje się powołanym kajać się i bić w piersi w imieniu swego narodu w obliczu Europy. Zasłużyliśmy na to, co nam się wydarzyło, powiada on do mocarstw, musimy odpokutować winę i przyjąć warunki, które nam podyktuje król pruski, byleby warunki te nie było zbyt uciążliwemi! Jeżeli historya ostro sądzić będzie Napoleona III., to można będzie w obronie jego powiedzieć, że miał mandat od 7 milionów Francuzów, ażeby czynić, co czynił; ale kto dał mandat p. Juliuszowi Favre? Kto go upoważnił, i kto go wzywał do chwytania za ster rządów w tej ciężkiej chwili? Skoro rząd prowizoryczny myślał zajmować się przeważnie wyproszeniem pokoju u Bismarka, pocóż powstał w ogóle? Czy nie lepiej było zostawić tę misyę szczątkom cesarstwa, i czy potrzeba było rugować hr. Palikao z prezydentury, a ks. de Latour d' Auvergne z hotelu ministerstwa spraw zewnętrznych? Zmieniając formę rządu wobec zbliżającego się nieprzyjaciela, deputowani lewicy mieli słuszność, póki myśleli tylko o rozpaczliwym oporze, o prowadzenie wojny narodowej. Ale skoro mieli zamiar paktować z Prusakami, ściągnęli na siebie podwójną odpowiedzialność, bo nietylko poświęcają honor Francyi, ale nadto pomnażają dyplomatyczne trudności rokowań pokojowych. Powtarzamy, że lepiej było zostawić to cesarstwu: niechajby Bonapartowie wypili byli piwo, którego nawarzyli, i niechajby później runęli pod ciężarem oburzenia i pogardy całego narodu!“

— *La France* pisze, że widzenie się Juliusza Favre z Bismarkiem jest rzeczą prawie pewną. Ciało dyplomatyczne ma opuścić Paryż.

— Akademia paryska postanowiła przesłać do wszystkich akademii w świecie protest przeciwko ewentualnemu bombardowaniu pomników, bibliotek i muzeów (jak to się stało w Strassburgu).

— Dla braku papieru wszystkie prawie dzienniki paryskie od kilku dni wydawane są tylko na pół arkuszach.

Prusy. W głównej kwaterze pruskiej wszyscy zgadzają się na to iż Prusy obstawać powinne nieodbicie przy odstąpieniu ziem francuskich. Półurzędowe dzienniki obstają również przy żądaniu Lotaryngii i Alzacyi.

— Na żądanie wysoce poważanych osób uznał król pruski Amiens jako neutralne miasto.

— *Posener Ztg.* utrzymuje, że jenerał Steinmetz wraca temi dniami do Poznania i urzędować będzie jako naczelny gubernator Poznańskiego i Szląska.

— Pogłoska, że król Wilhelm wraca z obozu do Berlina, nie sprawdza się.

— Wziętych do niewoli pod Sedan 12 tysięcy żołnierzy francuskich uciekło podczas transportu.

— Do *Wehrzeitung* piszą z głównej kwatery pruskiej, iż tam nie ma zamiaru przywrócenia na tron Napoleona III., lecz zamierzają Prusy narzucić Francyi syna jego z rejencyą, gdyż to byłby najsłabszy rząd.

Anglia. Rząd angielski ogłosił memoryał posła pruskiego hr. Bernstorffa w sprawie wywozu broni, jakoteż odpowiedź lorda Granville, który tłumaczy niezabronienie wywozu broni z Anglii tem, że na komorach cłowych kon-

trola ze względu na ustawy angielskie byłaby nader trudną. Dziennik *Daily News* zapewnia, iż w fabrykach angielskich wyrabia się obecnie 400.000 karabinów i 30 milionów nabojów dla rządu francuskiego.

— Z wyjątkiem jednego dziennika *Timesa*, który raz pisze za utrzymaniem całości Francyi, drugi raz przeciw, wszystkie inne dzienniki angielskie bardzo gorliwie przemawiają za tem, ażeby przy zawieraniu pokoju nie naruszać całości Francyi. Jako warunki pokoju proponują: zapłatę kosztów wojennych i zburzenie fortec Metzu i Strassburga.

Włochy. Florencya 17. września. W Civita-Vecchia ludność przyjęła wojska włoskie z zapałem. Uważają tutaj za rzecz pewną, iż Papież nie opuści Rzymu, byle wojska włoskie nie zajmowały zamku św. Anioła i dzielnicy Leonińskiej. Ludność rzymska ma zamiar niedopuścić oporu wojsk papiezkich przeciw wkroczeniu armii włoskiej.

Florencya 17. września. Król udaje się za wojskiem, aby odbyć wjazd do Rzymu.

Florencya 18. września. Poseł pruski u dworu rzymskiego hr. Arnim pojawił się w głównej kwaterze jenerała Cadorny i oświadczył, że w skutek przewagi wojskowego elementu w radzie papiezkiej, opór wojsk Ojca św. przeciw wkroczeniu Włochów do wiecznego miasta jest nieuniknionym. Cadorna odrzekł, iż w skutek niewłaściwej odpowiedzi, jaką otrzymał jego parlamentarz, nie może dłużej zwlekać ataku — zezwolił jednakże na 24 godzinną zwłokę, której żądał hr. Arnim.

— Prezes rady ministrów Wiktora Emanula, G. Lanza, udzielił był podług *Gaz. uff.* wysłanemu z listem króla do Ojca św. hrabiemu Ponza di San Martino, następującą instrukcą:

„Prezes rady ministrów do hr. Ponza di San Martino.
Florencya 8. września 1870.

„Panie Hrabio! W uroczystej chwili, kiedy rząd królewski zdaje się być powołanym w interesie Włoch jak i Ojca św. przedsięwziąść kroki stosowne do zabezpieczenia terytoryum narodowego. .odbierasz Pan polecenie udania się z listem królewskim do Rzymu do Papieża-monarchy. Król jako opiekun i poręczyciel losów Włoch i jako katolik, dbając w wysokim stopniu o to, aby przyszłość Stolicy św. i Włoch nie były narażone na niebezpieczeństwa, którym odwaga Ojca św. pragnęłaby stawić czoło, czuje w obec katolicyzmu i Europy potrzebę wzięcia na siebie obowiązku utrzymania porządku na półwyspie i bezpieczeństwa Stolicy św. pod własną swoją odpowiedzialnością. Rząd królewski nie odpowiedziałby zadaniu swemu, gdyby chcąc powziąść postanowienie, musiał dopiero czekać, ażby agitacya sprowadziła groźne wypadki i przelew krwi. Poprzestajemy na wejściu wojsk naszych na terytoryum rzymskie, jeźli okoliczności okażą tego potrzebę, przyczem zostawiamy ludności pieczę własnego zarządu.

„Rząd królewski ograniczy się w swojej władzy wyłącznie na utrzymaniu i opiekowaniu się nieprzedawnionemi prawami Rzymian, tudzież temi sprawami, które wiążą świat katolicki z zupełną niezawisłością panującego Papieża. Pomijając wszelką kwestyę polityczną, mogącą być poruszoną za pomocą wolnego i pokojowego objawu ludu rzymskiego, rząd królewski postanowił dać potrzebne rękojmie duchownej niepodległości Stolicy św. i takową wziąć także za przedmiot przyszłych rokowań między Włochami a dotyczącemi państwami.

„Będziesz się panie Hrabio starał przekonać Ojca św., jak uroczystą jest obecna chwila dla przyszłości kościoła i papiestwa. Głowa katolicyzmu znajdzie w ludności włoskiej głębokie przywiązanie i utrzyma nad brzegami Tybru stolicę swoją, przez każdą ludzką powagę szanowaną i niezależną.

„JKMość zwraca się do najwyższego kapłana z czułością syna, z wiarą katolika, z uczuciami króla i Włocha W obecnej chwili, kiedy najczcigodniejsze instytucye i pokój ludów są zagrożone, Jego Świątobliwość nie odepchnie ręki, która jest mu podaną lojalnie w imię religii i Włoch.

„Proszę przyjąć itd. *G. Lanza.*

Kronika.

— **Mianowania.** Jego c. i k. Apost. Mość raczył najwyższem postanowieniem z 9. września b. r. mianować starostę powiatowego Leona Rodakowskiego radcą namiestnictwa drugiej klasy i referentem administracyjnych i ekomicznych spraw szkolnych przy galicyjskiej krajowej Radzie szkolnej.

— **Wyciąg z protokołów 19—27 posiedzenia krajowej Rady szkolnej.**

I. Rada mianuje nauczucieli dla szkół ludowych: Romana Romanyka w Dzieduszycach wielkich, Wojciecha Koguta w Bratkówce, Karola Puppę w Zimnej wodzie, Leona Piotrowskiego w Tyczynie, Jerzego Kowalca w Pobereżu, Karola Grabowskiego w Majdanie, Zygmunta Litwińskiego w Błażkowej, Jędrzeja Smereczańskiego w Dmytrowicach, Teofila Łastowieckiego w Truskawcu, Michała Krupę w Sośnicy, Jana Dybczaka pomocnikiem w Dobczycach, Józefa Zielińskiego, nauczycielem w Wicyniu, Michała Morowika w Krasnoile, Jana Fryckiego w Skwarzawie, Józefa Czopanowskiego w Sulimowie, zatwierdza nominacyę Wilhelma Ulrycha w Einsingen, mianuje Jana Hrycynę nauczycielem w Pukowie, Konstantego Nawrockiego w Ihrowicy, Leopolda Barzyckiego trzecim nauczycielem w Pilznie, Aleksandra Dorożyńskiego w Romanówce, Alfonsa Starzyńskiego w Kudynowcach, Hipolita Jarockiego w Łanowcach i Piotra Guszalewicza w Nowostawcach.

Rada mianuje przy szkole żeńskiej w Wieliczce pierwszą nauczycielką Amalię Biberównę, drugą nauczycielką Teresę Menschik, trzecią nauczycielką Amalię Menschik.

Posadę nauczycielki pomocnicy przy szkole św. Anny we Lwowie nadaje Rada Eleonorze Kuliczkowskiej.

II. Rada nadaje opróżnioną posadę nauczyciela chemii przy szkole realnej w Tarnopolu Alojzemu Dyszkiewiczowi, dalej opróżnione posady katechetów przy gimnazyum II. we Lwowie ks. Józefowi Lewickiemu, przy gimnazyum w Tarnopolu ks. Bazylemu Kopytczakowi, w Kołomyi ks. Mikołajowi Łepkemu, w Buczaczu ks. Leoncyuszowi Ośmiałkowskiemu, któremu powierzono także prowizoryczne kierownictwo tamtejszego gimnazyum, a posadę rzeczywistego dyrektora szkoły realnej we Lwowie p. Stanisławowi Chlebowskiemu.

III. Rada zatwierdza nominacyę: Józefa Jędrzejowskiego na stałego nauczyciela w Kozłowie, zaś Włodzimierza Korzeniowicza na nauczyciela w Kobakach.

Rada zatwierdza także w zawodzie nauczycielskim nauczycieli gimnazyalnych: ks. Ambrozego Szankowskiego w Stanisławowie, Jana Krystyniackiego we Lwowie, Mikołaja Kulczyckiego w Przemyślu i ks. Jędrzeja Drążka katechetę w Drohobyczu.

IV. Rada przenosi zastępcę nauczyciela Anatola Wachnianina z gimnazyum Franciszka Józefa do gimnazyum akademickiego we Lwowie.

V. Rada przyjmuje książki: a) „Morze i jego zjawiska“ w poczet książek poleconych dla bibliotek szkół ludowych, dalej ruską książkę do czytania, ułożoną przez Juliana Romańczuka i Michała Polańskiego na klasę III. szkół ludowych. Rada aprobuje dogmatyka ks. Martina, przetłumaczoną przez ks. Jachimowskiego. b) Wiadomości o ratowaniu osób na pozór zmarłych dra Janikowskiego. c) Palestyna i jej święte pamiątki przez A. Kisielewskiego. d) Podroż Wisłą z Krakowa do Gdańska, tegoż. e) Przechadzki po polu i ogrodzie, tegoż. f) Czasopismo *Opiekun polskich dzieci*, tegoż. g) Czasopisma *Szkółka wiejska* tegoż.

VI. Rada postanawia porozumieć się z wys. Ministerstwem względem użycia kredytów przyzwolonych w budżecie preliminowanym na rok 1870 na stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego i uregulować rozdawnictwo tych stypendyów.

VII. Rada uchwala z powodu przepełnienia krakowskich szkół ludowych, udać się do gminy krakowskiej o obmyślenie funduszów na zaprowadzenie czwartej 4 klasowej szkoły głównej.

VIII. Rada reguluje płace nauczycieli gimnazyalnych w myśl ustawy z dnia 9. kwietnia b. r.

IX. Rada udziela Wiktoryi Rosteckiej pozwolenie do założenia pensyonatu żeńskiego w Przemyślu.

X. Rada uchwala udzielić subwencyę dla szkół w Kolbuszowie, Ciężkowicach i Psarach.

XI. Rada postanawia użyć część nadzwyczajnej dotacyi funduszu szkolnego na rok 1870 pozostającej do dyspozycyi z końcem miesiąca lipca b. r. t. j. kwotę 11.666 złr. na zakupno listów zastawnych galic. banku hipotecznego, które w myśl dawniejszyoh uchwał, na założenie szkolnego funduszu emerytalnego użyte być mają.

XII. Rada postanawia przedstawić ministerstwu oświecenia wniosek względem przyznania i wymiaru kwaterunkowego dla dyrektorów szkół średnich.

XIII Rada uchwala wystosować odezwę do krajowej komendy wojskowej, aby nauczycieli pobranych do wojska, powoływano do ćwiczeń o ile możności li podczas feryj.

XIV. Rada rozpisuje konkurs na ułożenie książki do czytania dla szkół niedzielnych.

XV. Rada przyznaje profesorowi gimnazyum brzeżańskiego Antoniemu Czarkowskiemu pierwszy dodatek kwinkwenalny do płacy.

— **Zwłoki księcia Władysława Sanguszki** adjutanta niegdyś naczelnego wodza wojsk polskich, ozdobionego krzyżem polskim „virtuti militari,“ posła na sejm we Lwowie, dziedzicznego członka Izby wyższej Rady państwa, prezesa rady powiatowej tarnowskiej, tajnego radcy, zmarłego dnia 15. kwietnia w Cannes we Francyi, sprowadzone na ojczystą ziemię, złożone będą dnia 30. września do grobów familijnych w Tarnowie. Obrządek ten rozpocznie się rano o 9tej przy krytym moście na Biale.

— Relacya o ośmiodniowej niewoli w Metz młodego **księdza**, księcia Edmunda **Radziwiłła**, umieszczona w *Kreuz. Ztg.*, spowodowała poznańskiego korespondenta *Czasu* do następującej uwagi słusznej: „W *Gazecie Krzyżowej* czytamy ciekawą relacyę ośmiodniowej niewoli w Metz, młodego księdza, księcia Edmundta Radziwiłła. Pięknie to, że młody duchowny, ze znakomitej rodziny, pospieszył na pole bitwy nieść pomoc rannym i umierającym, ale boleśnie widzieć, ile wychowanie niemieckie skrzywić może wyobrażenia i umysł. Duchowny katolicki mówi o organie, do którego pisze, jako o przyjaźnym sobie, kiedy organ ten odznacza się napaściami na Rzym; dalej młody książę wspomina emigranta polskiego, tłómacza armii francuskiej, jako rodaka, a obok tego pisze o Niemczech, Prusach, jako swej ojczyźnie, i tak jakby był potomkiem owego imiennika smutnej pamięci, co w czasie wojen szwedzkich z sąsiednim margrabią Brandeburskim przeciw swej ojczyźnie spiskował. Bolesną bardzo rzeczą tego dotykać, wolałbym tylko poświęcenie chrześciańskie uszanować; ale takiego zapoznania wyraźnych obowiązków, bez potępienia, jako w przykładzie zgubnych, a w ogóle zdrożnych, przemilczeć nie można, bo to potworna idea mieć dwie ojczyzny, jak ten młody duchowny, którego Polak rodakiem, a Niemcy ojczyzną.“

— **Pisemko ludowe „Chata“** przeszło z Nr. 7mym pod Redakcyę ks. Ottona Hołyńskiego, wikaryusza przy katedrze łać. Z powodu zmiany redakcyi, jako też niedostatecznych funduszów spóźniło się wydawnictwo ostatnich dwóch numerów. Jednak odtąd wychodzić będzie *Chata* w oznaczonym czasie. Zaległe 2 numera z końcem tego tygodnia rozesłane będą prenumeratorom. Uwzględniając dążność pisma tego polecamy takowe czytelnikom *Unii*. Pierwsze tomy oprawne są do nabycia po cenie 1 złr. w redakcyi *Chaty*, przy ulicy kapitulnej nr. 24, gdzie też i prenumeratę nadsyłać można, za rok cały 2 złr. lub półrocznie 1 złr.

Ostatnie wiadomości.

W Radzie państwa posłowie niemiecko centralistyczni, uczynili, jak tem już dawno grozili, i postawili wniosek o odroczeniu Rady państwa. Wczoraj, dnia 19. b. m. wniósł to Rechbauer. Motywował względami konstytucyjnemi wobec delegatów czeskich i żądał odroczenia wyboru prezydentów Rady państwa. P. Grocholski zbijał to twierdzenie Rechbauera, lecz gdy przyszło do głosowania była za Rechbauerem większość jednego głosu. Ministrowie Petrino i Stremayer głosowali przeciw odroczeniu. Następnie Sturm wniósł odroczenie do 3. października, Grocholski zaś tylko do przyszłego poniedziałku. Wniosek Grocholskiego się utrzymał. Z tej próbki głosowania okazuje się, że większość autonomistów jest dotąd jeszcze wątpliwą.

Z pola walki nie ma żadnych nowych wiadomości, oprócz tych, które podajemy pod rubryką zwykłą. Za to wypływają znowu na wierzch **wieści pokojowe.** Bióro Wolffa telegrafuje, że Lyons, poseł angielski w Paryżu i Bernstorff, poseł pruski w Londynie, pośredniczą w przesyłaniu przedstawień między oboma obozami nieprzyjacielskiemi. Dotąd jednak nie zgodzono się na podstawę do rokowań.

Z Rzymu nie mamy dalszych wiadomości o okupacyi włoskiej. Z Florencyi donoszą, że ministeryum włoskie zwołuje parlament, dla zorganizowania zagrabionych krajów Stolicy apostolskiej i przedsięwzięcia plebiscytu.

Z Konstantynopola donoszą, że w obec groźnej postawy Moskwy mają być przedsięwzięse uzbrojenia najspieszniejsze.

Cennik Izby handl. i przem.
we Lwowie dnia 19 września.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	242	—	243	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	197	50	198	25
Banku hyp. g. z wpł. 50%	109	—	110	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	79	60	80	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	71	40	72	25
Banku hypot. galic. 6%	87	40	88	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86	—	88	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	90	71	60
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	83	5	89
Napoleondor	9	89	9	98
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	53	1	55
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	122	50	123	50

(Listy zastawne i obligi: bez kuponu bieżącego)

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.